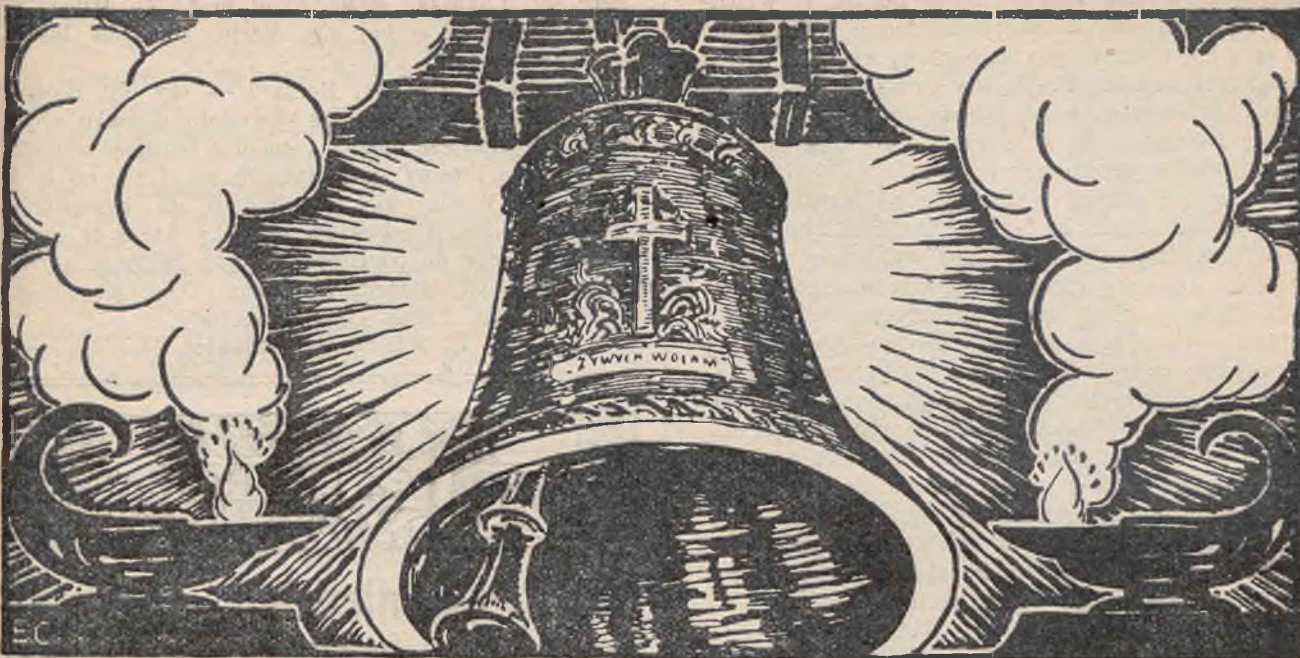
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena tylko 15 groszy.**

Nr. 49. Kraków, 6 grudnia 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr P. K O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

Niepokalana.

Za czasów proroka Jeremjasza panoszy się w Jeruzalem występek i zbrodnia. Nadarmo nawołuje prorok do upamiętania, zapowiada, że przyjdzie król sąsiedni i zniszczy miasto i zostaną tylko gruzy. Żydzi szydzili z gróźb i uspokajali się: Nie mogą przyjść poganie, bo przecież wśród nas wznosi się wspaniała świątynia, dla niej oszczędzi Pan chłosty, gdybyśmy nawet zasłużyli na karą.

„Świątynia Pana jest — wołali — świątynia Pana, Bóg z nami!“

Lecz mimo to przyszedł król Nabuchodonozor, zdobył miasto i zburzył je wraz z świątynią.

Matka Boska jest słusznie nazwaną przez Ojców świętych i liturgję kościelną świątynią, przybytkiem Najwyższego i nazwa ta odnosi się głównie do przywileju Jej Niepokalanego Poczęcia, gdyż dlatego była Niepokalaną — jak modli się Kościół — że miała zostać mieszkaniem Jednorodzonego Syna Bożego.

Jest pewien rodzaj katolików, nabożnych, jak im się wydaje, do Matki Boskiej, co chcą się tem nabożeństwem **osłonić**, chlubią się nawet tem, że o Matce Boskiej nie zapomnieli, ale też ufają, że im ta pobożność przyniesie doczesne **powodzenie** i zbawienie wieczne. Modlą się do Niej codzień, wstępują na „Zdrowaś Marjo“ do kościoła, „lubią“ nabożeństwa do Matki Boskiej, ale równocześnie ulegają hańbiącym nałogom, nie pokonują namiętności i złych skłonności, ani jednego grzechu nie usunęli dotąd ze swojego życia, a jeśli usunęli, to na jeden dzień, na kilka godzin po spowiedzi. Więc uspokajają się i do Matki Boskiej się modlą, Ona mię uratuje i kiedyś do nieba doprowadzi.

Zapominają oni, że Matka Boska nie może się zgodzić z grzechem, bo jest Niepokalaną, bez grzechu pierworodnego poczętą!

Był dzień uroczystości rodzinnej matki. Dzieci radziły, jak jej sprawić przyjemność. Najstarszy

chłopczyk wydeklamuje powinszowanie, a ja najpiękniejsze kwiaty zbiorę i uwiję bukiet, ja wyhaftuję obrus, mówiły dziewczynki! Jedno z dzieci nic nie mówiło, chociaż było najbardziej kochane. Dzień upragniony zawitał. Poskładały dziatki przed matką dary i oto występuje to dziecko milczące i mówi: Ja nic nie mam do ofiarowania, ale dla miłości Twojej, mamo, będą coraz lepszym!

Po świecie całym, w uroczystości Matki Najśw. składają na ołtarzach Jej dary, modlitwy, pieśni, świece i kwiaty. Co Ty z tego wybierzesz, o Najświętsza Panno? Przemawiasz do każdego z nas: Bądź lepszym, unikaj złego, unikaj grzechu! Myśmy wprawdzie wszyscy skażeni, ale do Niepokolanej możemy się zbliżyć czystością życia, prawością charakteru. „Czystych rąk, czystego serca nam potrzeba“ — wołają dzisiaj, ale potrzeba zacząć, nie czekać na tamtego lub tamtą, nie mówić: prawość i szlachetność zbawią naród, ale każdemu cegiełką szlachetności się stać, a wtedy stanie silny a biały gmach wielkości narodowej. Ale to tak ciężko wyzbyć się złego, zwyciężyć złe skłonności, kto nam będzie pomocą i siłą? Niepokalana!

. . . .

Tasama Niepokalana Marja, która całą nieskalanością swoją nienawidzi grzechu, całą litością lituje się nad grzesznikami. Złość grzechu zjednywa miłosierdzie Jej, bo grzesznicy to najnieszczęśliwsze istoty na świecie.

W jednem naszem miasteczku, na ulicy, znaleziono raz nieznanego człowieka, odzianego w łachmany, okrytego ropiącemi ranami, który pełen litości przedstawiał widok. Zaniesiono go do szpitala i tam z ust jego usłyszano historję, jakich wiele. To nie wojna przywiodła go do takiego nieszczęścia, ale rozpusta i pijaństwo. Z papierów, jakie przy nim znaleziono, dowiedziano się o miejscu pobytu rodziców i zawiadomiono ich o smutnym stanie syna. Na wieść o tem ojciec rozgniewał się, rodzeństwo się zawstydziło, a matka? Matka zawsze matką zostanie, zakrwawiło się serce jej. Nieszczęśliwy sprowadził hańbę na rodzinę, ale był nieszczęśliwym jej synem, dzieckiem jej. Cóż więc czynić? Niespostrzeżenie opuszcza dom, jedzie do miejsca pobytu syna. Pielęgnuje, czuwa dniem i nocą, przyzywa kapłana, nakłania do spowiedzi, przygotowuje do komunji św. I zdało się matce, że już przychodzi śmierć — a to była kryzys i uzdrowionego z choroby ciała i straszniejszej jeszcze choroby ducha z trjumfem wiezie do domu.

Czy nie odgadniecie tutaj Matki Miłosierdzia? Grzesznik, wstrętem przejmuje niebo i ziemię, wisi na cienkiej pajęczej nitce nad przepaścią zguby, ale Ona? — Matka, och! Matka! To też nawrócenia przez Nią najpowszechniejsze, po to przychodziła, jako „Niepokalane Poczęcie“ do groty w Lourdes, dlatego tuli się do piersi medalikami onymi, z rączkami w dół zwróconemi, z których lecą promienie Jej łask dla najzapamiętalszych grzeszników.

Do świętego Bernarda przychodzi raz zbrodniarz, niemal zwątpiały.

„Straciłem łaskę Bożą“ — jęczy.

„Szukajmy jej“ — odpowiada święty, otwarł księgę Pisma świętego i napotyka ten ustęp w ewangelji św. Łukasza, gdzie Anioł mówi do Dziewicy z Nazaretu: „Nie bój się, Marjo, znalazłaś łaskę u Boga...“

„Jakto — pyta św. Bernard — czy Ty, Błogosławiona Dziewico, straciłaś kiedykolwiek łaskę, abyś ją potem odnaleść miała? Pieniądze odnaleść można, nietylko te, cośmy sami stracili, ale i te, co inni zgubili“. „Wiedz więc“ — mówił do grzesznika święty — „Marja odnalazła tę łaskę, którą ty straciłeś, idź więc do Niej, proś, błagaj, zaklinaj, a odnajdziesz, coś zatracił, do domu Ojca powrócisz i Najświętszą Pannę godnie uczcisz“.

O. Konstanty Żukiewicz, Dominikanin.

Z LITURGIKI

Na drugą niedzielę Adwentu

Ewangelja według św. Mateusza, rozdz XI.

W on czas: Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękie szaty obleczonego? Oto którzy w miękie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano. Oto ja posyłam Anioła mego, przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Druga niedziela Adwentu.

Modlitwy adwentowe — tęsknota za Bogiem.

Adwent, to oczekiwanie przyjścia Boga naszego, to przygotowanie dusz na Jego przybycie, to wyglądanie Boga, kiedy przyjdzie. — Adwent — to jeden z najwznioślejszych i najbogatszych w myśli czasów liturgicznych, a to dlatego, że przedstawia dzieje ludzkości, samej sobie zostawionej, w grzechowych kajdanach i niewoli szatana, a za Bogiem tęskniącej.

My tak dotkliwie odczuwamy, gdy nam coś dolega. — Adwent w swych liturgicznych modlitwach i czytaniach pogłębia w nas uczucie samotności, niepokoju bez Boga, a zarazem obudza w nas żywą tęsknotę za Bogiem.

Dzieje świata uczą, że człowiek bez Boga nic nie może. Na nic się zdały wszelkie przepisy i środki wychowawcze, kary i nagrody i dzisiaj nie uczynią z ludzi aniołów, jeżeli wychowania młodzieży, życia społecznego i urządzenia będą bez autorytetu czyli powagi Bożej.

Ludzkość bez Boga — to las, pełen dzikich zwierząt. — Jak oczy szukają światła i przy świetle widzą przedmioty, jak ucho tak jest urządzone, by tylko głosy i melodje słyszało, tak dusza nasza rozumem i wolą szuka prawdy i szczęścia. A to szukanie szczęścia i prawdy nigdy nie opuści człowieka. Ponieważ tu na ziemi nie znajdujemy prawdziwie trwałego szczęścia i bezwzględnej prawdy, któreby nas zaspokoiły, dlatego trapi nas wieczna tęsknota za czemś wiecznem, nie ziszczalnem, za tem, coby nas nasyciło, zadowoliło. To może uczynić Bóg, u Niego szczęście i Prawda. Pięknie ujął św. Augustyn tęsknotę za Bogiem w zdaniu: „Niespokojne jest serce nasze, o Boże, dopóki nie spocznie w Tobie“.

Tęskniąc za szczęściem i szukając prawdy, tęsknimy za Bogiem i Boga szukamy. Tylko bardzo dużo ludzi błądzi w szukaniu Boga, nie wiedzą i nie znają Go. O czem się nie wie, tego się nie pragnie. Tęsknota, jedna z najsilniejszych uczuć rodzi się z miłości, ale i samą miłość potęguje. Szarpie naszem sercem od lat młodości aż po dzień śmierci. Jest ona pożądaniem miłości, jako uczucia i przedmiotu miłości, jest pragnieniem szczęścia i zaspokojenia, jest pragnieniem piękna i prawdy. Tęsknota nachyla serca ludzkie w stronę najwyższego dobra i piękna, którem jest Bóg.

Są różne tęsknoty. Tęsknimy za przeszłością, za latami młodości, za tem, co było, za osobami nam drogiemi, co są zdala od nas. To jeszcze szlachetna tęsknota. Ale gorzej, gdy się wzdycha za używaniem i zabawami, tylko gdy się o doczesnych, niskich sprawach myśli — Te wszystkie tęsknoty ziemskie przeminą, skończą się bez osiągnięcia upragnionego celu. Łzy nawet można wypłakać, a doświadczenie uczy, że nic tu na ziemi ludzi nie zadowoli; już tyle wiedzą, tyle się nauczyli, jeszcze mało, i tak ciągle, bez końca. Tyle rozkoszy niektórzy użyją, jeszcze nienasyceni.

Nie o tej ziemskiej tęsknocie mówi nam Kościół w ciągu czterech niedziel adwentowych, ale o tęsknocie za Bogiem, jako Prawdą i Życiem dla duszy, jako światłem dla rozumu. Wszak Bóg jest celem wszystkich stworzeń, jest celem wszystkich zdążań i poczynań. Chcąc nie chcąc, prędzej czy później, będziemy musieli się z Nim spotkać.

Jeżeli tu będziemy tęsknić za Nim, pragnąc Go, to nasze pragnienia zamienią się w rzeczywistość szczęśliwą.

Tęsknota za Bogiem różne przybierała formy, to jednak pewne, że wszystkie narody z tęsknoty za bóstwom i religją, miały swych bogów, budowały świątynię i składały ofiary.

Ta tęsknota miała źródło w Raju utraconym i czasem się zacierała, to znów się głośno odzywała, nawet u pogan. Bóg dał w Raju obietnicę, że kiedyś wszystko będzie naprawione, synostwo i dziecięctwo Boże przywrócone, Raj odzyskamy. Obietnica ta przetrwała pierwotne pokolenia, a w narodzie wybranym przybrała postać wyraźnych i szczegółowych przepowiedni mesjańskich. Stary Zakon — żydzi — wiedzieli, że przyjdzie Zbawiciel; Daniel powiedział nawet, za ile lat. Nie wszyscy jednak zrozumieli, na czem miało polegać owo zbawienie, a ponieważ byli w niewoli u pogan, przechodzili różne prześladowania i sama religja Mojżeszowa nie mogła ich uświęcić, udoskonalić, więc czuli, że im brakuje czegoś, tęsknili za Bogiem-Ojcem, za Bogiem, któryby ich podniósł na duszy, nauczył prawdziwej miłości Boga i bliźniego. I z tej tęsknoty wyrosły psalmy, pieśni religijne, proroctwa, owe przecudne opisy przyszłego królestwa mesjańskiego, modlitwy, a zarazem skargi proroków na zepsucie i podłość żydowską. Owym pieśniom i proroctwom w piękności wyrażeń i głębokości myśli nic dotąd nie dorównało. — Niektórzy prorocy, np. Izajasz, swemi przemówieniami i modlitwami starali się obudzić tęsknotę za Bogiem, podtrzymać ją i ożywić. — Chrystus przyszedł — starozakonne proroctwa i pragnienia stały się rzeczywistością. — A czy do każdego przyszedł? Tak. Przychodzi i puka do serca: „Otwórz!“ Ludzie nie słyszą, bo nie tęsknią za Nim, i nie wpuszczają Go. Chrystus przyjdzie jeszcze na końcu świata. On początkiem i końcem wszystkiego, stąd i dzisiaj coraz wyraźniejsza tęsknota za Nim, za Jego nauką, łaską i pociechą. Kościół nam pomaga w obudzaniu pragnienia Boga. Przed udzieleniem Chrztu św. pyta się: Czego żądasz od Kościoła. Przy Komunji św., przy innych Sakramentach wyraźnie zaznacza, byśmy pragnęli Boga, chcieli i tęsknili za Nim, za Jego łaską.

Sławne kościoły w Polsce.



Kościół pobernardyński w Grodnie.

Z tej tęsknoty płynie modlitwa szczera. W Wielką Sobotę śpiewa Kościół przecudną antyfonę z psalmu 41-go: „Jako jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak tęskni dusza moja do Ciebie, o Boże. Pragnęła dusza moja Boga żywego; kiedyż przyjdę i ukażę się przed Bogiem moim?“ A ostatnie słowa śpiewane są także przy pogrzebie w t. zw. wiljach.

Kościół katolicki, jego modlitwy i urządzenia są wyrazem tęsknoty za Bogiem. Pismo św., zwłaszcza listy św. Pawła, to wieczna tęsknota za Bogiem „aż Pan przyjdzie“. „Pan przyjdzie“. Ostatnia księga Nowego Testamentu kończy prośbą i tęsknotą: „Przyjdź Panie Jezu“. Veni, Domine Jesu!

Ale Adwent szczególnie pełen jest tęsknych i błagalnych modlitw i wołań do Boga. Codziennie w nieszporach przez cały Adwent śpiewa się: „Niebiosa, spuście z rosą Sprawiedliwego, a obłoki niech Go wyleją z deszczem; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“ albo słowa kolekty z 1. i 4-tej niedzieli: „Wzbudź, Panie, potęgę Twoją i przybądź, a wielką mocą wspomóż nas, abyśmy od grożących niebezpieczeństw grzechów naszych Twą obroną byli wyrwani“.

Jak pełen tęsknoty jest Introit z 1-szej niedzieli: „Do Ciebie, Boże mój, podnoszę duszę moją; w Tobie ufam, niech nie będę zawstydzony“.

„Wszyscy, którzy Cię oczekują, nie będą zawstydzeni (Graduał z 1-szej n.).

„Okaż nam Panie, miłosierdzie Twoje,

„A Zbawiciela Twego daj nam.

„Pamiętaj o nas Panie, żeś upodobał sobie w tym narodzie.

„Nawiedź nas łaską Twą zbawczą“. X. M. K.

Jak obchodzi dobry Polak święta Bożego Narodzenia.

(Wynik naszej ankiety).

Odpowiodzi wpłynęło bardzo dużo, co świadczy o wielkiem umiłowaniu tych świąt przez ogół katolicki. Redakcji chodziło głównie o myśl religijną i tradycyjną. Z tego też punktu widzenia rozdano nagrody.

Pierwszą nagrodę wziął ponownie **p. Fabjan Święch z Olszówki, drugą p. Piotr Zarzycki z Wadowic, a trzecią p. Stanisław Kostka z Krakowa.**

Pod względem jakości czwarte miejsce zajął p. Jan Mikulski z Tarnowa, piąte p. Jan Bylica z Krzecina. Dobrze odpowiedzieli również: p. Karol Tekieli z Rybnej, p. Franciszek Niziołek z Osielca, p. Marja Czaicka z Mucharza, p. Józef Syc z Kajszówki, p. Klemens Dyrcz z Zawoji, p. Tadeusz Drobczyński z Kęt, p. Marjanna Płonkówna, z Górki Narodowej, p. Bronisław Jagosz, p. Piotr Wójcik ze Stróżnej, p. Zofja Rozpędzikowa z Wyciąża, p. Ludwina Wandzlówna z Kamienicy, p. Kazimierz Nowak z Jaworzna, p. M. Pogoda, p. J. Rogalski z Radomia i inni.

Jakie nagrody książkowe dano, ogłosimy w numerze następnym. Znakomite opracowanie p. Święcha odkładamy do numeru świątecznego, drugą i trzecią nagrodę, ze względu na adwent, umieszczamy w numerze dzisiejszym.

NAGRODA II.

Zanim na to pytanie odpowiem, opiszę naprzód krótko, jak niegdyś obchodzono święta Bożego Narodzenia w moim domu rodzinnym, a tak samo z pewnością i gdzieindziej w tych stronach.

Jest temu lat z górą pięćdziesiąt. Rodzice moi — niech P. Bóg świeci nad ich duszami — już dawno pomarli. Ja opuściłem dom rodzicielski mając lat 14, a dziś mam własne gospodarstwo i stanowisko. Mimo to jednak rok rocznie spieszę pod dach rodzinnego domostwa na święta Bożego Narodzenia, bo się mi zdaje, że nigdzie nie są one tak radosne, nigdzie nie budzą tak miłych wspomnień, jak pod strzechą ojczystą. Czemu? Bośmy je obchodzili po chrześcijańsku, po polsku.

Gdy Adwent nastał, pościliśmy w przepisane dni, mali i więksi bez wyjątku, przykładnie, nie jedząc ani mięsa, ani nabiału. O żadnych dyspensach nie było mowy. Wieczorami przy pracy śpiewaliśmy pieśni adwentowe np. „Zdrowaś bądź Marja“, „Spuście nam na ziemskie niwy“ i t. p. Ojciec sam zaczynał, albo mówił: „Dzieci, zaśpiewajcie co“.

Czas liczyło się według niedziel adwentowych, a zbliżające się święta uważano za jakiś punkt zwrotny. To też na ustach były ciąglee takie wyrażenia, jak: przed świętami, do świąt, po świętach, na święta miało się to lub tamto zrobić, przygotować lub kupić.

Na „Roraty“, choć było daleko, codziennie szedł ktoś z domu. Przystąpienie do Sakramentów Pokuty i Ołtarza rodzice i starsze dzieci nie omieszkały nigdy w Adwencie. Główne to przecież przygotowanie!

Niedługo przed Bożem Narodzeniem przynosił organista parafjalny w dużym koszyku opłatki, wyjmował jedną wielką paczkę pięknych, białych, kolorowych i z rutą dla bydląt i wręczał rodzicom z życzeniami. Opłatki chowała matka do komody, a nikt nie poważyłby się kosztować ich przed wilją. Gdy już opłatki były w domu, zdawało się, że wielka chwila Bożego Narodzenia wisi w powietrzu. A cóż dopiero, gdy ojciec na kilka dni przed Świętami przywiózł z jarmarku ogromną, jak chłopiec 15-letni długą kukiełkę, tę nieodzowną ozdobę i przysmak na stół wigilijny. Przed Świętami też zabijano w domu tuczonego wieprza. Była to jakby uroczystość familijna. Robota od rana do późnej nocy nielada: wieprza uporządzić, rozebrać, szczeciny ułożyć, kiełbas narobić, kiszek nadziać, wędliny obsuszyć, sąsiadom poroznosić świńskie prezenta, było to zajęcie dla starszych i małych duże, ale wdzięczne, a wszystko nosiło cechę przygotowania się na Święta.

Wreszcie nastał oczekiwany dzień wigilijny. Dzień tak uroczysty, że choć każdy z rodziny krzątał się koło swej pracy, to prawie że na palcach chodził i głośno nie śmiał mówić, aby tej tak wielkiej chwili nie ubliżyć.

Dobra i skrzętna matka obejmowała w ten dzień komendę nad całym domem, choć sama miała pracę do wykonania nielada, bo trzeba było napiec chleba

i placków tyle, by tego starczyło bodaj do Trzech Króli. Przynajmniej o obiedzie nie myślała, bo obiadem tego dnia była dopiero uczta wigilijna. Dla jej zastawienia już od rana stały dymiące parą garnki przy ognisku.

Gdy już cały dom był omieciony, wszystko wyczyszczone, wymyte, stół sianem zasłany, białym obrusem nakryty i zastawiony z kukiełką i opłatkami w pośrodku, a na niebie zaiskrzyły się gwiazdy, ojciec rzekł: „Dzieci do pacierza i do obiadu“ — Szerokim kołem zasiadła cała liczna rodzina do stołu. Zaczynano od opłatka którym się łamano, miodu, kukiełki i tak szło dalej, bo potraw prostych, ale niecodziennych było wiele. Dzieci siedziały w milczeniu, bo w obecności rodziców nikt nie śmiał rozmawiać głośno, chyba zagadnięty. Głos mieli rodzice: to poważne, to rzewne, to pogodne słowa do siebie wzajemnie lub do nas dzieci zwracali.

Po wilji znowu pacierz, potem sprzątanie, klejenie świata z opłatków, śpiewanie kolend. Przed północą, co żyło, wyrywało się na pasterkę, a że do kościoła było daleko, jechano sankami. Najmłodsze dzieci zostawały w domu.

Nazajutrz obudziliśmy się, a tu Święta: wielkie, uroczyste, święte. Tak ich długo oczekiwano i tak się na nie sposobiono, więc nic dziwnego, że gdy nastały, obchodzono je z całem nabożeństwem.

Wszelka praca, nawet ta, którą w zwykłe niedzielę i święta wykonywano, ustawała.

W domu panowała cisza.

Kto tylko mógł, szedł do kościoła. Ci, co szli na Sumę, zostawali także na nieszporach, bo do kościoła było daleko.

Wieczorem śpiewaliśmy kolendy.

Tak obchodzone Święta były prawdziwem weselem duchownem. Żadnych innych zabaw nie szukaliśmy poza domem, zresztą rodzice nie byliby na to pozwolili.

Dziś się czasy o wiele zmieniły, ale Święta winnyby zostać Świętami.

Kościół św. ustanowił Adwent, by był przygotowaniem do Świąt. Dobry Polak, to także dobry katolik, który Adwent uważa za czas „zakazany“ — to jest za czas postu, skupienia, pokuty. To jest najlepsze przygotowanie na Święta. Więc Polak na Roraty nie będzie żałował trudu, odprawi w Adwencie Spowiedź, zabaw, kin, teatrów zaprzestanie, posty zachowa. To jest hart ducha!

Dobry Polak szanuje stare polskie tradycje, a taką tradycją, piękną, rzewną, budującą, jest wieczerza wigilijna. Tylko w ten dzień, broń Boże, nie zaglądać do szynku, nie stawiać na stole wigilijnym wódki lub jakichś zbytkownych potraw.

Rodzice, dobrzy Polacy, cieszą się, gdy patrzą na okolony dziećmi-latarośIami młodemi stół i łamią się serdecznie opłatkiem z niemi.

Dobry Polak kocha swój dom rodzinny. Nawet zdaleka zdąży na Święta do „domu“, a jeżeli na obczyźnie żyje i tam o naszych tradycjach świątecznych nie zapomina. Święto Bożego Narodzenia jest zawsze dla niego to samo: w Polsce, we Francji, w Ameryce.

Kto kocha swój dom rodzinny, ten kocha swą ojczystą ziemię, swą mowę, swe narodowe zwyczaje dobre — za niemi tęskni, niemi się cieszy. Dobry Polak ogranicza swój stół świąteczny do rzeczy swojskich, unika zbytku, bo pamięta, że Polska jeszcze biedna, na dorobku.

MARJA CZESKA - MĄCZYŃSKA.

9

DYMY.

Powieść z życia ludu.

Jesienią jeszcze znalazł pastuch od bydła, głupi Józuś Serwetka, w wiklach niemowlę, piachem przysypane, Kasine było, cała wieś przecież wiedziała i dziwiła się, że się kanyś zapodziało. Józik znalazł, przyniósł do wsi maluśkiego trupka o wyżartych przez robaki oczach. Były komisje, dochodzenia, żandarmi zabrali Kasię do miasta. Cała wieś trzęsła się z oburzenia. Potem mówili, że ją sędziowie przysięgli uwolnili, wszyscy myśleli, że się już we wsi nie pokaże, a ona... wróciła...

I klęczała, jak nigdy nic urodna i bezczelna.

Baby odszuwały się pomału coraz dalej, nieznacznie, ale wciąż i nagle w stłoczonej nawie utworzyło się puste koło. a w nim klęczała Kasia Podgórna, jak pod pręgierzem. A właśnie ksiądz Andrzej, wikary, na kazalnicę wyszedł i zaczął odczytywać Ewangelję świętą, skończył i jego spojrzenie, ogarniające stłoczoną grupę parafjan, napotkało owo puste koło i klęczącą w nim wiejską grzesznicę.

I zmienił temat kazania, miał mówić o pijaństwie, przybierającem po wojnie tak zastraszające rozmiary, a zaczął mówić o owcy zbłąkanej, co na bezdroża zeszła, a Dobry Pasterz szukał jej i znalazłszy przyniósł do stada. I była owca poraniona i biedna, a inne bały się jej i stroniły od niej. Czasem tak człowiek, popełniwszy ciężką winę, wraca jednak do swojego Boga, co go przywiodło, może chęć pokazania się, może skrucha, nie wiemy. Wrócił, człowiek nie wie, co się dzieje w duszy drugiego człowieka, więc nie przystoi mu prawo sądu nad bliźnim, natomiast przysługuje mu zawsze żywe, zawsze piękne prawo miłowania i dobroci.

Sądy zostawmy Bogu. On stworzył, On karze, On przebacza, gdy w sercu grzesznika skrucha zamieszka i żal, a dusza zbłąkana wraca na drogę pokuty i cnoty. Więc jej tej drogi powrotnej utrudniać nie trzeba w niczem, przeciwnie pomóc mu trzeba. Jak? Modlitwą i dlatego wzywam was kochani, byście wraz ze mną odmówili litanję do Serca Pana Naszego Jezusa Chrystusa i polecili Jego łasce i miłosierdziu ową ludzką duszę zbłąkaną, by drogę powrotną, drogę cnoty odnalazła.

Ksiądz Andrzej uklęknął, wszyscy gruchnęli

Dobry Polak łamie się opłatkiem nie ze zwyczaju tylko, ale ze serca. Toteż żyje zgodnie, unika waśni w sąsiedztwie, w polityce i wszędzie.

Tak obchodzone Święta w domu, staną się dla dzieci miłą pamiątką z lat młodych, zwiążą je razem nierozerwalną miłością z rodzicami, z rodzeństwem i krajem, staną się ich błogosławieństwem i Ojczyzny zdrowiem. **P. Zarzycki.**

NAGRODA III.

Zbierając wszystkie warunki dobrego obchodu świąt Bożego Narodzenia, muszę zacząć od Adwentu, który jest do tego święta przygotowaniem, naznaczonem przez Kościół. Od pierwszej więc niedzieli adwentowej, gorliwy Polak-katolik, bywa na nabożeństwie roratowem, przynajmniej w niedziele i święta i stara się, aby wszyscy jego domownicy na to nabożeństwo uczęszczali, jeśli inaczej nie można, to choćby na zmianę. Ponieważ te 4 niedziele adwentowe przypominają oczekiwanie ludności na Zbawiciela przez lat 4.000, więc i on na modlitwie łączy się z pragnieniami patrjarchów i proroków i dziękuje Bogu, że ma szczęście żyć, po dokonanej tajemnicy Wcielenia.

Post adwentowy w środy, piątki i soboty sam zachowuje i w domu swoim przestrzega. Jako głowa rodziny, w dn. 16 grudnia zacznie razem z dziećmi nowennę do Dzieciątka Jezus, na intencję wszystkich biedych i opuszczonych dzieci, zwłaszcza sierotek i pogan.

W dniu oczekiwania Matki Bożej, 18 grudnia, łączyć się będzie sercem z pragnieniami Marji, na cześć której przez cały Adwent Anioł Pański trzy razy dziennie odmówi. W ciągu nowenny do Bożego Dzieciątka postara się, aby wszyscy domownicy przystąpili do Sakramentów św., w czem naturalnie będzie im przewodniczyć.

W dzień wigilijny poda domownikom zamiast obiadu śledzia z ziemniakami i herbatkę, czekając cierpliwie do wieczerzy wigilijnej. Na tę tradycyjną ucztę, prócz domowników i rodziny, zaprosi albo ubogiego, albo sierotkę, albo jaką osobę samotną, pozbawioną ciepła rodzinnego, aby w jej osobie przyjąć świętą Rodzinę, tułającą się w Betleemie od gospody do gospody. Stół wigilijny, siankiem wyłożony, przykryje białym obrusem i na pierwszem miejscu talerz z opłatkami postawi. Jeśli są dzieci w domu, niżej lat 10—12, przybierze dla nich zawczasu choinkę, a pod nią podarunek dla każdego dziecka na pamiątkę tego Daru Bożego, jaki nam Ojciec Niebieski w Synu swoim, Dzieciątku użyczył. Starszym też pod odwrócone talerze jakieś drobne upominki lub obrazeczki położyć może, aby radość wszystkich była pełna.

Gdy pierwsza gwiazdka na niebie rozbłyśnie, zbiorą się wszyscy na łamanie opłatkiem, tem godłem miłości i jedności, jako bowiem opłatek składa się z mnóstwa ździebełek mąki, złączonych w jedną całość, tak u wszystkich uczestników wigilji powinna być dusza jedna i jedno serce.

Następuje sama uczta, a w niej siedem tradycyjnych potraw, co do których obrachunek jest bardzo różny, ale w naszych ciężkich czasach i ze względu na ścisły post wigilijny, należałoby do tej liczby siedmiu, wliczać i wszelkie dodatki, np. jabłka i orzechy, aby każdy z wieczerzy wyszedł nietylko trzeźwy, ale rzeźwy i ochoczy do modlitwy. Po wieczerzy zapala się choinka, dzieci otrzymują dary, a gdy się niemi nacieszą, wtedy wraz z rodzicami śpiewają kolędy, gdzie można, to z akompanjamentem fortepianu

---

na kolana i zaczęła się snuć litanja. Młody, silny, błagalny głos księdza przodował, odpowiadał mu chór z początku niepewny i wahający, później pełen siły i wiary.

I nagle do słów litanji przyłączył się nagły, głęboki, bolesny płacz, to Kasia Podgórna runęła twarzą na tafle posadzki.

A ponad nią płynęły słowa litanji, dźwięczały echem w nawie kościoła i w sercach ludzkich. Łkaniu Kasi, zawtórował płacz, to baby się roztkliwiły i gruchnęły łzami.

Kasia Podgórna przyszła nie ze skruchą i nie z żalem, przyszła, by się pokazać, że sobie z niczego nic nie robi, że skoro ją sędziowie uwolnili, to taka dobra jest, jako i inne. Ale gdy uklękła i zaczęto się od niej odsuwać, zbudził się w niej upór, wyżej podniosła głowę, w oczach błysnął gniew, rozżarzone, a suche, wyzywająco patrzyły w krąg.

Zabiłam, moje było i już.

A potem zaczął mówić ksiądz Andrzej, a ją nagle gorąc oblał, wstrząsnął lęk... Co powie? Co?

Kurczowo zacisnęły się ręce, a oczy zawisnęły na ustach księdza, niespokojne, oczekujące, pełne gniewu i buntu.

Odejść...

Rzuciła wzrokiem za siebie, dojrzała ponure oczy chłopów, nie przepuszczą, zmuszą do słuchania.

Zostać...

Ale nagle wrogi błysk zgasł w jej oczach, ogarnęło ją wzruszenie. Słowa, które padały z ambony, tchnęły dobrocią, szły ku niej łagodne, ciche a silne, jak dłoń pomocna wyciągająca się od ołtarza. Dziewczynę nagle za gardło schwycił żal, nie czuła go, gdy maleństwo swoje grzebała w wiklinie, ni, gdy w sądzie rozpaczliwie walczyła o życie, aż teraz... Ten dobry, łagodny głos i ta modlitwa błagalna za jej duszę grzeszną.

O Chryste!

I nie myślała już, że wszyscy na nią patrzą, myślała jeno, że może w tej chwili Bóg spojrzy i wglądnie w jej duszę, opływającą żalem pokuty, bólem kajania, w jej duszę grzeszną.

A wspomnienia szły i ogarniały ją falą, zadrgało jej znowu pod palcami, gardziołko pulchne, maluśkie, uderzył cichy, niezapomniany, bezradny jęk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lub skrzypiec. A tak pobożnie i wesoło, przy śpiewie i rozmowie, oczekują godziny Pasterki.

Oprócz Mszy św. pasterskiej, wysłuchają wszyscy nazajutrz jeszcze dwóch Mszy św., a kto nie był na pasterce — to trzech, na pamiątkę potrójnego narodzenia Pana Jezusa: przed wieki z Boga Ojca, w czasie — z Marji Dziewicy — i w Komunji św. w duszach ludzkich. — Tego dnia niema zwyczaju oddawać wizyt, tembardziej brać udział w zabawach publicznych lub teatrach. Cały dzień spędza się w kole rodzinnem, w kościele, na odpowiedniem czytaniu osobnem lub wspólnem, na przechadzce, nawiedzaniu i wspomaganiu ubogich albo chorych, którzy nie mogą brać zewnętrznego udziału w tem wielkiem święcie. Dopiero w drugie święto urządzają się zebrania familijne, jednoczące ze sobą dalszych nawet członków rodziny i znajomych.

W trzecim dniu, choć niema święta, dobry Polak-katolik bywa na Mszy św., na której święci się wino miłości. „Bibe amorem Joannis“, pij miłość Janową, mówi kapłan, podając każdemu odrobinę wina z kielicha.

W oktawę wigilji przypada ostatni dzień roku. Kto tylko może, ten uczestniczy tego dnia w wieczornem nabożeństwie dziękczynnem i stara się, zwłaszcza, gdy jest głową domu, przywitać Nowy Rok o północy, nie z kieliszkiem i wiwatami, ani tembardziej na balu tanecznym lub maskowym, ale w skupieniu i modlitwie, prosząc Boga o łaski do godnego spędzenia przyszłego roku zarówno dla siebie, jak i dla swoich.

W Trzy Króle naznacza kredą święconą drzwi domu swego inicjałami trzech Mędrców, jak gdyby naśladując ich śmiałość i jawność w wyznawaniu wiary wobec świata.

Cały 40-dniowy okres od Narodzenia Pańskiego do Oczyszczenia, kiedy to po kościołach śpiewane są kolędy, będzie uczęszczał z rodziną na Sumę, łącząc się z ludem w tych pieniach religijnych czysto polskich i rozważając w nich tajemnicę Wcielenia, a dzieci swoje, zwłaszcza młodsze, poprowadzi na jasełka.

Także w domu choinkę i mały żłóbek pod nią urządzony, do tego czasu przechowa, aby przez cały 40-dniowy pobyt Świętej Rodziny w Betleemie, żyła Ona w myślach i sercu jego dziatek i całego domostwa.

Tak obchodzony okres Bożego Narodzenia, z każdym rokiem pogłębi w dobrym Polaku-katoliku zrozumienie cnót, jakie mały Jezus przyniósł na ziemię, zwłaszcza pokory, zaparcia i ubóstwa, — przywiąże go do Żłóbka Pańskiego związką miłości i ufności.

St. Kostka.

Wojna dziadka z babami.

Wielkie rzeczy się stały:
Baby dziadka złapały!
Za jego uczciwe śpiewki
Pejsate panie i dziewki,
Chciały go kamienować.

A było to w Szczawnicy
W bardzo wąskiej ulicy,
Z jednej strony, z drugiej strony,
Dziad się ujrzał obskoczonym
Samym rodem niewieścim.

Chociaż człowiek nabożny,
Był czujny i ostrożny,
Bo go obawa przenika,
Że jeszcze na męczennika
Nie jest całkiem gotowy.

Więc gdy baby natarły
I do ataku parły,
Stanął odważnie pod murem
I oganiał się kosturem,
Żegnając je po łydkach.

Były modnie ubrane,
Nogi poodkrywane,
Więc kostur dobrze przylegał
I jęk babski się rozlegał
Szeroko po Szczawnicy.

Gdy inne usłyszały,
Na pomoc przyleciały,
Ale dziad wiele nie pytał,
Ino za pejsy je chwytał
I targał bez litości!

Lecz się wnet pokazało,
Że to je nie bolało,
Bo te pejsy wykręcane
Były wszystkie przyprawiane
I kto wie z czyich włosów!

A gdy jeszcze wrzescały
I z pięściami skakały,
Dziad je pogłaskał pod brodę
I farbowaną urodę
Całkiem im przemalował.

W końcu sobie poradził,
Jedną do torby wsadził,
Może panna, może żona,
Tylko głowa obstrzyżona
Z torby jej wystawała!

Teraz baby strach mają
I dziadka omijają,
A on śpiewki wyśpiewuje,
Stroje babskie opisuje
Na wszelakich odpustach.

Dziadek świadek.

Nowy podział diecezyj w Rzeczypospolitej Polskiej.

W dzień św. Szymona i Judy, a więc w rocznicę swej konsekracji biskupiej, dokonanej lat temu sześć u św. Jana w Warszawie, ogłosił Ojciec św. Pius XI. bullę, rozpoczynającą się od słów: **Vixdum Poloniae unitas,** a określającą nowe granice diecezyj polskich, zastosowane do obecnych granic Rzeczypospolitej. Powód do tego podają pierwsze trzy zdania bulli, z których przebija życzliwość dla nas Piusa XI. „Zaledwie cudownie dzięki Opatrzności Boskiej, została przywróconą Polsce jedność, po długiej onego katolickiego Narodu pod różnymi rządami rozłące natychmiast powstała tam potrzeba urządzenia nietylko spraw świeckich, ale także i to przedewszystkiem duchownych“. Zaczem sprawę nowego rozgraniczenia diecezyj obrządku łacińskiego załatwiono w konkordacie zawartym ku niezmiernej radości Ojca św., który był „świadkiem i uczestnikiem i nieszczęść wojny i radości zmartwychwstania onego wielce szlachetnego Narodu“.

Odtąd wszystka Rzeczpospolita Polska pod względem kościelnym, podzielona będzie na pięć prowincyj, które od stolic na czele nich będących arcybiskupów-metropolitów zwać się będą: 1) gnieźnieńska i poznańska, 2) warszawska, 3) wileńska, 4) lwowska i 5) krakowska. Każda prowincja kościelna składa się z pewnej ilości diecezyj. Najwięcej z nich, bo sześć, mieć będzie prowincja warszawska, gdyż prócz kościoła metropolitalnego należeć tu będą diecezje: płocka, łodziańska, sandomierska, lubelska i siedlecka czyli podlaska. Pięć diecezyj obejmie prowincja krakowska, bo prócz krakowskiej nadto tarnowską, kielecką i dwie nowe diecezje, t. j. częstochowską i katowicką. Cztery diecezje złożą się na prowincję najstarszą, a więc: gnieźnieńska, poznańska, chełmińska i włocławska. Po 3 diecezje wreszcie mieć będą metropolje: wileńska i lwowska. Do pierwszej z nich należeć będzie diecezja wileńska, łomżyńska i pińska, do drugiej lwowska, przemysła i łucka.

Przechodząc do prowincji kościelnej, która nas najbliżej obchodzi, t. j. do krakowskiej, należy zaznaczyć, że choć straci na rzecz diecezji katowickiej wieś (nie parafję) Chełmek, to mimo to granice jej i od północy i od wschodu, a zwłaszcza od południa zostaną powiększone. Z diecezji spiskiej dostaje dwa dekanaty: orawski i spiski, któremi od chwili przyłączenia ich do terytorjum Rzeczpltej zarządzał już jako administrator apostolski Pasterz krakowski. Na północ z diecezji kieleckiej otrzyma 10 parafij, t. j.: Pobiednik Mały, Igołomia Wawrzeńczyce. Gorenice, Racławice, Biały Kościół, Korzkiew. Biórków (ale bez wsi: Skrzeszowice i Łososkowice), Więcławice i Luborzyca. Na wschód z diecezji tarnowskiej wrócą do krakowskiej parafje: Olszówka, Mszana Dolna, Kosina Wielka i Niedźwiedź, oraz 2 filje: Kasina Mała i Lubomierz.

Nowy ten podział diecezyj wywołuje dwie uwagi: oto widzimy w nim niweczenie śladów rozbioru Polski, zaczem diecezja włocławska (dawniej zwana kujawską) należeć będzie znowu po staremu do prowincji kościelnej gnieźnieńskiej, a łucka do lwowskiej. Druga uwaga odnosi się specjalnie do prowincji i diecezji krakowskiej. Diecezja ta, jedna z najstarszych w Polsce, była obok wileńskiej, także jedną z największych, powiedzmy wprost, za duża. Podział kraju przyspieszył powstanie z niej kilku innych, jak tarnowskiej, kieleckiej, sandomierskiej, lubelskiej i odpadnięcia wielu parafij do diecezji wrocławskiej i kujawskiej. Ogrom diecezji nie dowodzi jeszcze jej pomyślności, bo może być znakiem słabego jej zaludnienia, lub przeciążenia pracą jej Pasterza, a przeciwnie tworzenie nowych diecezyj bywa zazwyczaj dowodem lub zapowiedzią rozwoju życia religijnego. Nie da się jednak zaprzeczyć, że miłem jest dla każdej diecezji powrót do niej tych parafij, co niegdyś część jej tworzyły, zwłaszcza, gdy one leżą tak blisko stolicy biskupiej, jak np. one parafje przyłączone z diecezji kieleckiej, a których powrót zaciera znowu smutne wspomnienie dawnego kordonu.

Ale jeszcze jest jedno do zauważenia. Oto diecezja krakowska, znaczeniem swem i religijnem i dziejowem, bezsprzecznie pierwsza po gnieznieńskiej, przez cały szereg wieków należała do prowincji kościelnej gnieźnieńskiej, a po rozbiorze lat 62 do warszawskiej, póki w r. 1880 nie została poddaną bezpośrednio Stolicy świętej. Obecnie bulla **Vixdum Poloniae unitas** czyni jej Pasterza zwierzchnikiem pośrednim diecezyj na jej gruncie powstałych (z wyjątkiem dwóch. lubelskiej i sandomierskiej), a więc przywraca mu pod pewnym względem dawną władzę, bez naruszenia interesów Kościoła.

W ten sposób, z początkiem drugiej ćwierci XX. wieku rozpocznie się nowy, daj Boże, pomyślny okres w dziejach Kościoła polskiego.

M. B.

Nie zatruwajcie młodocianych serc!

Dziecię małe do lat 14, to kwiat, który zaczyna się zawiązywać, by w przyszłości wydać owoc w postaci dobrego członka Kościoła Chrystusowego, dobrego syna dla swych rodziców i przykładnego obywatela dla swojej ojczyzny. Jeżeli to dziecię wzrastać będzie pod tchnieniem dobrego wychowania, w atmosferze religijnej, jeżeli dla jego rozwijającego się serca damy zdrowy pokarm duchowy i cielesny, możemy być pewnymi, że wyrośnie ono w szlachetne drzewo i wyda owoc pożądany.

Bywa zwyczaj po wsiach, że matka nie mając przy kim zostawić dziecka małego, czy już podrostka, owija, bierze na ręce, lub ciągnie za rękę maliznę na zabawę, wesele, lub chrzciny. Kto się na wsi

uchował, zna dobrze, jak wyglądają takie wiejskie wesołe zebrania.

W małej izdebce wiejskiej nieraz i kilkadziesiąt osób napchane. Tumany kurzu z podłogi, chmury dymu z papierosów, z fajek, karczemne wyziewy, przepojone alkoholem, to atmosfera, jaką oddycha dziecko. Goszczą się starci, przecież i małe dzieciaki muszą zakosztować i placka i piwa i wódki. W tym względzie, to już wielka troskliwość matek, bo napewno nie zapomną o swojem dziecku. Czyto ukradkiem przed gospodarzem domu, czy sama nie dopije, a dziecku poda. Nieraz dziecko płacze, krzyczy, broni się wprost, a nierozumna matka wpycha przemocą truciznę w postaci alkoholu w młody organizm. A jaka to radość powstaje u matki, kiedy dzieciak wypije kieliszek wódki i ani się nie skrzywi. „Patrzcie się kumo, jakto mój Jasio pije, jak stary“. Same dzieciaki także o sobie nie zapominają, rzucone ciuczki papierosów skwapliwie zbierają „kręcą cygara“ i palą, bo oni już chcą za chłopów uchodzić.

Tem się karmi młody organizm dziecka.

Przy takich zebraniach wesołych nie usłyszy, ani zobaczy dziecko nic dla siebie budującego. Zobaczy natomiast, jak ten i ów przesycony alkoholem zacznie wymłotować, zobaczy sceny miłosne koło węgła, zobaczy bitkę na pięście lub noże — bo niestety jesteśmy narodem o tak niskiej jeszcze kulturze, że prawie żadna zabawa wiejska nie obejdzie się bez bijatyki, — usłyszy nowe przekleństwa, których jeszcze w domu nie miało sposobności słyszeć, usłyszy całkiem niedwuznaczne słowa, przysłucha się piosenkom nieprzyzwoitym, które z pewnością prędzej sobie wbije w głowę, niż opowiadania biblijne.

Tem się karmi serce dziecka.

Powiecie sobie, to się często nie zdarza! Z rzadkich przyzwyczajeń przychodzi się do częstszych, z tego wyradza się druga natura, nałóg, a skutki straszne. Otumanienie, osłabienie pamięci i woli, niszczenie młodego organizmu, to ruina, jaką alkohol wnosi w dziecko.

Staremu drzewu i silny mróz nie zaszkodzi, ale wiotkiemu kwiatkowi nieraz i lekki mróz.

A zepsucie dziecka przy takiej okazji i ruina moralna w młodości, czyż nie jest większą szkodą od tamtej? Dziwią się nieraz rodzice, skąd ich dziecko nauczyło się kląć, skąd takich brukowych wyrażeń. Otóż teraz wiecie, w jakiej szkole się ćwiczyło.

Zdarza się i tak, że rodzice nie wiedzą, iż dziecko ich do późna w nocy przesiadywało na takiej zabawie. — Czyż nie jest to hańbą i wstydem dla rodziców, że więcej dbają o bydlę, niż o dziecko. **Niech tylko braknie krowy, czy cielątka przed wieczorem, jaki to hałas, zgiełk i poszukiwania, gdzie się chudoba podziała, ale kiedy dziecka niema, ojciec lub matka nie spytają się nawet o niego, nie zadają sobie trudu, by je odszukać, ale spokojnie kładą się spać.**

Bardzo mądre rozporządzenie wydało Starostwo w S noku do gmin i zarządów szkół, a mianowicie: by surowo wzbronić dzieciom udziału w zabawach i weselach. — Ani gmina, ani szkoła, ani Kościół nic tu nie poradzą, o ile sami rodzice nie zrozumieją doniosłości takiego zarządzenia.

Rodzice chrześcijańscy! Nie bądźcie zabójcami bez noża — swoich dzieci! Tego domaga się wasze własne dobro, dobro Kościoła i Ojczyzny. — Nie zatruwajcie młodocianych serc!

W Besku. **Ks. Bolesław Hołub.**



MASOWE NAWRÓCENIA PRAWOSŁAWNYCH.

W mieście Charbinie na Syberji panuje obecnie ożywiony ruch religijny wśród prawosławnych Rosjan. Proboszcz tamtejszej parafji rosyjskiej 73-letni staruszek, **ks. Jan Koronin,** przeszedł niespodziewanie na katolicyzm. Powszechnie wśród Rosjan poważany starzec odmłodniał na duchu i z gorliwością iście apostolską zachęca swoich b. parafjan do porzucenia prawosławia. Olbrzymie wrażenie wywołuje wśród Rosjan odprawiana przez ks. Koronina Msza św. — w obrządku wschodnim i starosłowiańskim. Przekonywują się, że Rzym niczego im z tradycji nie odbiera, a daje błogie posiadanie prawdziwej wiary i władzy Chrystusowej. Nawrócenia są liczne.

W naszej Chełmszczyźnie, męczeńską krwią tak obficie zroszoną w ostatnich tygodniach przeszły na katolicyzm trzy parafje: św. Trójcy we wsi Połaski, św. Jana Ewangelisty we wsi Bubel Stary i św. Demetrjusza we wsi Kijowie. Nabożeństwa w tych parafjach odbywają się, jak w Charbinie, t. j. w obrządku wschodnim.

PROTESTANCKA PIELGRZYMKA DO RZYMU.

Największą sensacją Roku jubileuszowego była niewątpliwie pielgrzymka północnych protestantów, w której wzięło udział 210 osób, między którymi tylko 30 katolików. Uczestnicy pochodzili z Danji, Szwecji i Norwegji. Brali oni skrupulatny udział w zwiedzaniu kościołów i we wszystkich modlitwach, przepisanych do uzyskania odpustu jubileuszowego. Według niemieckiego pisma: Allgemeine Rundschau“, wyrazili się ci protestanci bardzo pochlebnie o swej pielgrzymce. I tak jeden z nich oświadczył: „Zwiedziłem cały świat, przyglądałem się wszelkiego rodzaju widowiskom i przedstawieniom, ale coś tak pięknego i tak głęboko wzruszającego nie przeżyłem nigdy, jak w ten wieczór“ (posłuchania u Ojca św.). Inny znów, dziennikarz z zawodu, tak się oświadczył: „My protestanci nie posiadamy nic podobnego, nic tak wzniosłego i przekonywującego dla duszy, jak wy macie w osobie Papieża“.

MASOŃSKA „WOLNOŚĆ“ W MEKSYKU.

Rycerze tajnej masonerji lubią się ogłaszać rozsiewaczami wolności. Dzieje XIX wieku we

Włoszech i we Francji poucząjąca nas dokładnie, jak to masońska wolność wygląda. Polega ona na „wolności“ wydziwiania z Kościołem katolickim. Obecnie mamy tej wolności świeże dowody w Meksyku. Prezydent Stanów Zjednoczonych Meksyku, p. Calles, jest bojowym masonem. Oto kwiatki z jego rządów: Prześladowanie Kościoła rozpoczęło się wypędzeniem obcych księży — oczywiście — katolickich, bo inni mogli zostać! Gorliwych kapłanów pozamykano. Księżom odebrano prawo wyborcze i wybieralne. Ksiądz nie może nic odziedziczyć, ani też podarunków przyjmować. Wstępowanie do zakonów i śluby zakonne są najostrzej zakazane. Księżom rozkazano się nawet ożenić i p. Calles zabrania Mszę św. odprawiać księżom nie żonatym. Stworzono nowy „kościół“ schyzmatycki, dla którego gwałtem, przy pomocy wojsk, odbierają katolickie kościoły. Najważniejszem zadaniem tego kierunku „wolnościowego“ było zabranie wszelkich majątków. I cóż na to katolicy i księża? Kilku się złamało i przystało do „wolności“. Lecz olbrzymia część biernych dotąd katolików od października organizuje się w „Lidze narodowej dla obrony katolicyzmu“. Biskupi wydali wspólny list pasterski, wzywający wiernych do bohaterskiego przetrwania w męczeństwie i organizowania się. W państwach Jalisco, Tabasco, Chiapas, Michoakan i Tamaulipas odbyły się już masowe demonstracje katolików przeciw „wolności“ masońskiej.

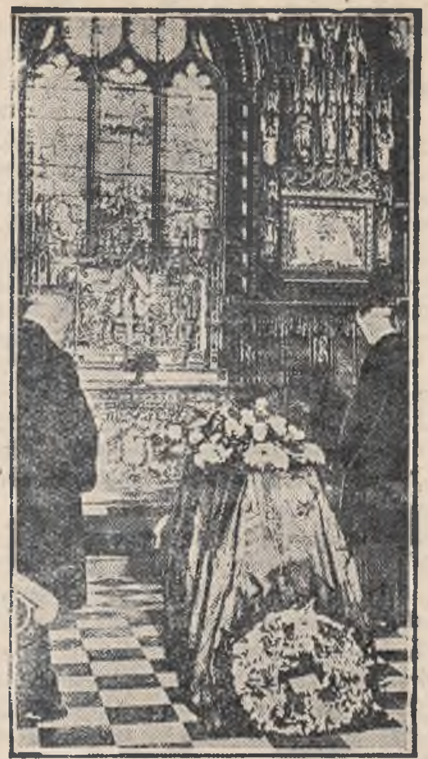
Główną rolę w tem prześladowaniu odgrywają masoni z północnej Ameryki, którzy i u nas rozsiewają ziarna tej „wolności“ przez swych wysłanników, jak Badacze, Metodyści, Anabaptyści, Hodurowcy i inni pokorni słudzy „wolności“ masońskiej! „Biskup“ hodurowski w Krakowie w swoim pisemku zachęca Polaków do naśladowania — Meksyku!

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Kraków.

W niedzielę, dnia 22 listopada, parafja św. Florjana, miała wielki dzień radości: poświęcenie obrazu św. Teresy i umieszczenie tegoż w kaplicy św. Jana Kantego. Piękny kościół barokowy św. Florjana okazał się zbyt małym, aby móc pomieścić tysiączne tłumy z całego Krakowa. Dużo czcicieli św. Teresy musiało zawrócić z drogi, nie chcąc stać na ulicy. Tak szczelnie była świątynia wiernymi przepełniona. Ks. prałat Kulinowski uczynił wszystko, aby uroczystość wypadła jaknajokazalej. Uroczyste nieszpory odprawił ks. infułat Krupiński przy asyście licznego duchowieństwa. Kazanie o św. Teresie wygłosił lubiany kaznodzieja krakowski ks. kan. Van Roy.

Sam obraz św. Teresy przedstawia niepoślednią wartość artystyczną. Młody artysta-malarz, p. Stanisław Roter, oddał dosyć wiernie ducha pokory i prostoty.



Z pogrzebu matki króla angielskiego,

Piękna rama, zastosowana do stylu barokowego całości świątyni, wyszła z pracowni firm pp. Maćkowskiego i Wiadrowskiego.

Przy poświęceniu zwrócono uwagę na przewagę mężczyzn w nabożeństwie. Oby nas św. Teresa nauczyła skrupulatnio kochać Boga i Ojczyznę według przepisów Kościoła Chrystusowego.

LIGA KATOLICKA W WADOWICACH.

Nasze miasteczko zostało żywo poruszane duchem czynnego katolicyzmu, jaki tchnął w nasze życie dzień odpustu Ofiarowania Najśw. Panny, dnia 22-go listopada. Mieszkańcy miasta dawno nie widzieli tak uroczystego nabożeństwa. Przy Sumie, którą odprawił kanonik katedralny, ks. Dr. St. Domański, asystowało kilkunastu księży świeckich i kleryków od XX. Salezjanów. Chór XX. Pallatynów, składający się z 60 chłopców, ślicznie śpiewał podczas Sumy. Kazanie wygłosił ks. red. Ferdynand Machay.

Po południu, po nieszporach, odbył się w sali „Sokoła“ wielki wiec katolicki, na którem po zagajeniu p. gen. Bijaka, przemówił do nieprzebranych tłumów ks. red. Machay. W godzinnej mowie, odmalował przestraszający obraz dzisiejszej Europy, którą zawładnęła tak zw. „wolna myśl“. Skutki tej „wolnej myśli“ są opłakane i w gospodarce, i w przemyśle, i w polityce i — w religji. Zniszczenie i zburzenie bez budowy — oto praca tej masońskiej „wolnej myśli“. U nas w Polsce pozornie katolickiej ta „wolność“ zwiastuje już swą działalność w licznych defraudacjach, oszustwach, kradzieżach, bandyckich napadach,

sektach i t. d. i t. d. Wynikiem tej samej „wolnej myśli“ jest i zanik w uczciwości politycznej i skromność i w modzie. Słowem: masonerję wprowadza się do Polski. Na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie niema krzyża, w konkordacie p. St. Grabski pominął sprawę nierozerwalności węzła małżeńskiego, oto owoce pracy masońskiej, na razie bardzo w Polsce — utajonej. Wprowadzić zasady katolickie w życie, oczyścić gmach naszej młodej państwowości od śmieci „wolnej myśli“, budować nasze życie na miłości i sprawiedliwości ewangelicznej, a nie masońskiej — oto zadanie Ligi katolickiej.

Po przemówieniu ks. Machaya, tłumy słuchaczy entuzjastycznie przyjęły myśl założenia Ligi. Wstąpiły do niej wszystkie stowarzyszenia katolickie. Prezesem wybrano p. rejenta Opidowicza.. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zakończono zebranie, które nas wzmocniło w przekonaniach i przywiązaniu do Kościoła katol. Przekonaliśmy się o konieczności organizacji katolickiej, apolitycznej, aby wkradający się do Polski ruch bezbożny nie zaszkodził naszemu posłannictwu dziejowemu, że mianowicie jesteśmy „Przedmurzem chrześcijaństwa“. **W. R.**

Morawica, p. Kraków.

Święto Patrona Młodzieży w tutejszej parafji obchodziliśmy bardzo uroczyście. Oto w niedzielę, dnia 15 listopada, młodzież świeżo powstałych Stowarzyszeń w Cholerzynie i Mnikowie gremialnie przybyła do kościoła parafjalnego na uroczystą Mszę św., którą odprawił ks. prałat Pajączek. Podczas Mszy św. chór Młodzieży wykonał kilka pięknie dobranych pieśni. Prawie wszyscy druhowie przystąpili do Komunji św. Po Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. patron Mróz, oparte na słowach: „Do wyższych stworzony jestem rzeczy“.

Po południu odbyło się wielkie zebranie w szkole w Balicach, na którem zawiązane zostało trzecie w parafji Stowarzyszenie, liczące 60 druhów.

W następną niedzielę odbyła się w Cholerzynie uroczysta akademja, ku czci św. Stanisława, przy udziale druhów balickich i mnikowskich. Piękne deklamacje i śpiewy oraz przemówienia głęboko poruszyły zebranych. Stąd udali się druhowie do szkoły w Mnikowie, gdzie duża sala pięknie przystrojona, nie mogła pomieścić zebranych gości. Program bogaty w śpiewy i deklamacje zakończyła sztuka sceniczna p. t. „Do wyższych stworzony jestem rzeczy‘„ wykonana przez druhów mnikowskich, bardzo dobrze pod wytrawną reżyserją p. Blecharskiego, kierownika szkoły. Ze słowami „Boże coś Polskę“ na ustach z powagą i rozrzewnieniem rozeszli się druhowie i goście do domu. **J. W.**



W latach 1910—1914 ludzie głośno wzdychali za wojną, która miała wszystko naprawić. Przeszła wojna, wyginęło miljony ludzi i można powiedzieć, że obecnie **miljon razy gorzej!** Niepewność na każdym kroku: i w życiu politycznem i w gospodarczem! Każde prawie państwo prze-



Nowy cesarz Annamu: Vin Thuy.

chodzi przez ciężkie przesilenie finansowe. Ileż to razy pisaliśmy już na tem miejscu **o wielkich kłopotach finansowych Francji!** Nic tam nie lepiej, przeciwnie, gorzej z dnia na dzień! Ostatni rząd Painlewego upadł i niewiadomo czy nowy wysiłek Brianda potrafi uratować Francję od — inflacji, t. j. drukowania pieniędzy i co zatem idzie — spadku franka. Drożyzna wzrasta z tego

powodu i cała Francja jest przejętą gniewem na parlament, tak niezdolny do twórczej pracy.

W Niemczech toczyła się **walka o ratyfikację paktu w Locarno.** Większość stronnictw jest za podpisaniem, ale partja niemiecko-narodowa odgraża się Stressemanowi. Według tych polityków przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów oznaczałoby podporządkowanie się autorytetowi innego państwa i zrezygnowanie z pewnej części suwerenności. Frakcja niemiecko - narodowa uważa ustąpienie obecnego gabinetu za konieczne i to zaraz. Sejm uchwalił podpisanie paktu.

Anglja znajduje się w trudnem położeniu. Jedno z domin,ów, t. j. kolonij angielskich, **Egipt burzy się coraz gwałtowniej przeciw wyzyskowi angielskiemu.** Rząd „króla“ Fuada, pokornego sługi Anglji i sam „król“ Fuad, uciekli przed prądem posłów narodowych, którzy się zebrali w hotelu Continental w Kairze. Wiadomo, że rząd angielski przed kilku miesiącami rozwiązał parlament i rząd Zaglula, wielkiego patrjoty egipskiego i wroga Anglji, musiał pod naciskiem „opiekunki“ ustąpić. Obecnie ten rozwiązany parlament zebrał się w hotelu i wezwał Zaglula do — pracy. Król po kilku dniach wrócił do Kairu, wojsko i policja strzegła „porządku“ angielskiego. Z tego wszystkiego można wnioskować, że Anglja może wkrótce będzie musiała wynieść się z nad brzegów urodzajnego Nilu, gdzie dostała się przed 50 laty podstępem.

Nie mniejszą troskę ma Anglja i w Azji z powodu zatargu **o naftę w Mossul.** Turcja obstaje hardo przy swojem i pod żadnym warunkiem nie chce się zgodzić na dalszą „opiekę“ Anglji nad naftą w Mossulu. Mówi się nawet o wojnie. Turcy podobno koncentrują wojska na pograniczu Mezopotamji i zwożą amunicję. Duch kupiecki Anglji spotyka się w Azji i w Afryce z oporem t. zw. „barbarzyńców“.

U nas w kraju

dużo nowinek i to nie najgorszych. Powstał rząd oparty na szerokim i mocnym fundamencie sejmowym Ciężka chwila jakoś opamiętała pp. posłów i zdobyli się na ofiary dla Ojczyzny. Pomyślmy tylko! W zgodnym ordynku rządowym stoją obok siebie: Związek Ludowo-Narodowy obok Polskiej Partji Socjalistycznej. Jakże dawna jest walka pomiędzy tymi obozami! Walka, w której przelano nietylko wiele atramentu, ale i krwi niemało. A dalej. W jednym szeregu stają trzy nawzajem się zwalczające, rywalizujące nawzajem partje robotnicze: Polska Partja Socjalistyczna, Narodowa Partja Robotnicza, Demokracja Chrześcijańska. Wreszcie — i to również podkreśli należy z uznaniem — przystąpił do koalicji klub „Piasta“, któremu dotychczasowa rola w Sejmie podpowiadała najśmielsze ambicje. Jesteśmy świadkami niebywałego wzajemnego zaparcia się uraz, ambicji, interesów. Strony ugięły się przed naciskiem konieczności. Cóż jest tą koniecznością? Jestto poczucie, że naród polski potrzebuje dziś przedewszystkiem i nadewszystko — spokoju i pracy, że w **położeniu obecnem niemasz miejsca na spory, na krzyki, na ambicje osobiste i partyjne, albowiem dźwignąć i uratować nas może tylko spokojna, rozumna i wytrwała praca.**



Prezydent Ministrów Skrzyński.

Min. Skrzyński wygłosił mowy w Sejmie i w Senacie, w których zapewnił zdenerwowany ogół, że **Rząd nie dopuści do inflacji, do upadku złotego.** Dnia 28 b. m. p. Skrzyński wyjechał do Londynu, aby podpisać pakt w Locarno i starać się o — dobrą pożyczkę, bez której życie gospodarcze nie ruszy z miejsca.

Ministrem wojny został gen. Żeligowski, sławny obrońca ziemi Wileńskiej. **Wujaszek.**

KRONIKA

Ostatni artykuł o pielgrzymkach z spostrzeżeniami redakcji, odkładamy do numeru **świątecznego.**

OBLIGACJE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH z roku 1920, miljonówki i asygnaty skarbowe z r. 1918 mają być do końca bieżącego roku zgłoszone do wymiany na pożyczkę konwersyjną.

Posiadacze tychże, którym wymiana nie przyniesie znaczniejszej korzyści, zechcą je ofiarować do dnia 20 grudnia b. r. na rzecz Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała L. 26, czem przyczynią się do zbożnego dzieła.

DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁ MICKIEWICZ, NABYWA RZĄD LITEWSKI. Z Kowna donoszą, że rząd litwski postanowił nabyć dom, w którym mieszkał ongiś w Kownie Mickiewicz. W domu tym urządzone będzie litewskie muzeum narodowe(!) Stowarzyszenie polskie „Pochodnia" proponowało za dom ten 22 tysiąc litów, lecz Rada miasta Kowna postanowiła oddać dom rządowi za 8 tysięcy litów.

FORD WYJEŻDŻA DO POLSKI. Z Nowego Jorku donoszą, iż w najbliższych dniach wyjeżdża Ford do Europy celem zwiedzenia Polski i Niemiec. Celem podróży Forda jest zbadanie na miejscu warunków budowy fabryk samochodów i samolotów w Polsce i w Niemczech.

NIEMCY ARESZTUJĄ LUDZI ZA CZYTANIE POLSKIEJ GAZETY. O niesłychanym fakcie donosi „Gazeta Olsztyńska". Niejaki pan W. Czodrowski, Polak z Olsztyna (Prusy Wschodnie), jadąc w pociągu, czytał sobie poznańską gazetę „Postęp". Zaniepokoiło to i oburzyło jadących z nim Niemców, którzy zadenuncjowali p. Czodrowskiego policji. Na dworcu w Olsztynie przystąpił do Bogu ducha winnego Polaka policjant i spisał z nim protokół, pytając go o nazwisko, cel podróży, miejsce zamieszkania, zatrudnienie i t. d. Z biura Związku Tow. Młodzieży w Olsztynie, gdzie p. Czodrowski jest zajęty, telefonowano w sprawie wypuszczenia Polaka, jednak gorliwy policjant chciał go odprowadzić na policję, ale widząc jego pewność siebie, opuścił go w połowie drogi.

Fakt, który nie potrzebuje komentarzy. Coby tak powiedziała zagranica, gdyby u nas w Krakowie zaaresztowano ludzi, czytających niemieckie gazety?

OWIECZKI HODURA W PRZYMIERZU Z NIEMCAMI. Donoszą z Grudziądza, iż tamtejsi wyznawcy kościoła narodowego zachowują się od czasu jego założenia niezwykle prowokująco i starają się wszelkimi środkami zrobić reklamę dla tej sekty na podatnym obecnie gruncie wskutek panującego bezrobocia. **Kościół hodurowców jest w tym stopniu „narodowym", że zbratał się z pewną sektą niemiecką, urządzając w jej kaplicy „nabożeństwa",** naśladując zresztą w ceremonjałach i obrządkach Kościół katolicki.

TRZĘSIENIE ZIEMI W PIOTRKOWSKIEM. We wtorek 23 ub. m. o godz. 5 nad ranem mieszkańcy wsi Mikołajów, odległej o 4 klm. od Łęczycy w ziemi Piotrkowskiej zbudzeni zostali głośnym hukiem podziemnym i brzękiem wypadających szyb.

Równocześnie odczuto wstrząśnienia ziemi, które trwały około 20 minut. Wstrząśnienia były tak silne, że w promieniu 60 m. utworzyły się w kilku miejscach szerokie rozpadliny, głębokości do 4 m. Ucierpiał przytem szereg domów, najwięcej zabudowań sołtysa. W odległości 150 m. od głównego miejsca wstrząśnień znajduje się na wzgórzu staw. Głębokość tego stawu zmierzona dokładnie po wstrząśnieniu wykazała, że dno stawu obniżyło się przeszło o 20 m.

Podobne wstrząśnienia odczuto we wsi sąsiedniej Odolinów. Na miejsce zjechała komisja meteorologiczna z Warszawy, która przeprowadza badania.

KATASTROFA W PORCIE GDAŃSKIM. W Gdańsku wydarzyła się straszna katastrofa. Sprowadzona draga wywróciła się w porcie, przyczem polski inżynier poniósł śmierć, sześciu robotników zostało uderzonych masztami w głowę, którzy ponieśli także śmierć. Zginęło nadto trzech majstrów holenderskich.



Królowa Hiszpanji w podróży do Paryża i Londynu.

NADESŁANE.

Co tanie to drogie!

Zawiadamiamy P. T. Duchowieństwo, Nauczycielstwo i wszystkich miłośników muzyki, że posiadamy na składzie świetne **Fisharmonje** Kotykiewicza, wyróżniające się z pomiędzy innych najtrwalszą mechaniką, prostotą budowy i szlachetnością tonu, a jako polski wyrób zasługujące na specjalne poparcie.

SKŁAD FORTEPIANÓW

Heleny Smolarskiej, Kraków, Szewska 9.

Na numer świąteczny ofiarowali:

Ks. prałat Ś. 5 zł; p. Hollinger 1 zł 50 gr; N. N. 1 zł. — Zebrano dotąd 115 zł 30 gr.

ZAGADKA OBRAZOWA



Jakie się tu zwierzę ukrywa?

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.